

# Operetka nad Bałtykiem

**K**AZDY prawie zna popularną piosenkę „Morze szumiące, kołyszące szumem fal” tak często i chętnie śpiewaną zwłaszcza na różnych obozach czy turnusach wczasowych. Mało kto jednak wie, że autorem tej piosenki jest zmarły w 1946 roku Jerzy Lawina-Swiętochowski, sama zaś piosenka stanowi fragment jego operetki „PANNA WODNA”. Operetkę tę, napisaną w latach międzywojennych, grano niedawno z wielkim sukcesem w Łodzi, a obecnie z niemiłym powodzeniem wystawia ją Teatr Muzyczny w Gdańsku (właściwie w Gdyni — tam bowiem znajduje się właściwa siedziba teatru).

Ostatnio wśród wielu ludzi przyjęło się przekonanie, że skoro operetka — zwłaszcza ta nowocześniejsza — składa się w przeważnej części z pieśni i piosenek (oczywiście, nie licząc partii mówionych), wobec tego mniej lub więcej utalentowany kompozytor piosenek może z równym powodzeniem pisać operetki. Nic bardziej fałszywego! Operetka wbrew pozorom nie jest „wiązańką kawałków”, ale stanowi większą formę także od strony muzycznej, w związku z czym wymaga od kompozytora określonych kwalifikacji w zakresie artystycznego rzemiosła, a poza tym jeszcze — owego specyficznego, par excellence „operetkowego” talentu, którego nie dostawało nieraz i wybitnym twórcom, próbującym wkroczyć w tę dziedzinę sztuki. Jeżeli ktoś owego talentu nie posiada nie pomoże mu i zwiedzenie (na koszt państwa oczywiście) europejskich stolic, w których akcja projektowanego utworu ma się odbywać.

Lawina-Swiętochowski był uznanym kompozytorem operetkowym — toteż mimo, iż nie był on nigdy na Wyspach Hawajskich gdzie zlokalizowana została częściowo akcja „Panny Wodnej”, napisał operetkę żywą i barwną, pełną ładnych melodii, efektowną również w partii orkiestralnej. Gdybyśmy mieli więcej takich utworów, zapewne nie mówilibyśmy tak często o „operetkowym bezrybiu”.

To jednak, czy utwór w rodzaju „Panny Wodnej” będzie istotnie dostarczał widzom prawdziwej przyjemności i zarazem wesołej zabawy, zależy w wielkiej mierze od jego scenicznej realizacji. I tu trzeba wyrazić pełne uznanie zespołowi gdynińskiego Teatru Muzycznego, który dał widowisko świetne, pełne werwy i humoru, doskonale odpowiadające stylowi operetki Lawiny-Swiętochowskiego.

Zasluga to przede wszystkim pełnej inwencji reżyserki Danuty Do-stali-Baduszkowej, dzięki której przedstawienie przebiega w warietywnym tempie i obfituje w zabawne, bardzo zgrabnie rozstrzygane sytuacje (niezależnie jednak od tego niektóre mówione partie „uwspółcześnionego” libretta płora W. Jastrzębca-Rudnickiego i J. Słowickiego przydałoby się nieco skrócić), ale także i całego zespołu wykonawczego. Wymienić tu warto zwłaszcza kapitalną trójkę wesołych marynarzy (J. Wodzyński, M. Rożek i J. Korzeniowski) oraz pełną aktorskiego temperamentu Stanisławę Kowalczyk (szkoda, że jej głos nie dorównuje tym walorom scenicznym). Pod względem wokalnym odobą przedstawienia był niewątpliwie utalentowany tenor Henryk Kosmowski. Dyrygował z powodzeniem Mieczysław Nowakowski.

Nikt oczywiście nie uwierzyłby twierdzeniu, że przedstawienie „Panny Wodnej” nie posia-

dało mankamentów, gdyż byłoby to na gruncie naszych teatrów operetkowych zjawisko bez precedensu... Do mankamentów tych należą m. in. niedostatki głosowe niektórych solistów, następnie dość jeszcze surowe, mało wyrównane brzmienie chóru. Można by też życzyć sobie, aby tancerki z baletu były ładniej zbudowane i posiadały lepsze wykształcenie techniczne. Jednakże nawet z tymi wadami „Panna Wodna” ogląda się z przyjemnością, to też nic dziwnego, że przedstawienia tej operetki, mimo iż od premiery upłynęło już sporo czasu, idą kompletami, najlepiej zaś podobno bawią się na nich właśnie marynarze i portowcy z Gdyni i Gdańska.

Obecnie kierownictwo Teatru Muzycznego postanowiło wydatnie zwiększyć ilość premier w sezonie, toteż w niespełna dwa miesiące po „Pannie Wodnej” odbyła się premiera amerykańskiej operetki „No, no Nanette” Vincenta Youmans'a (wielu czytelników zna na pewno popularny przebieg z tej operetki pt. „Herbatka we dwoje”). Z „patryotyczną satysfakcją” stwierdzić trzeba, że nie dorównuje ona „Pannie Wodnej”, o ile w ogóle można porównywać te dwa dość różne stylistycznie utwory.

Wystawiona została jednak również b. dobrze; Kazimierz Petecki dał tu inteligentną robotę reżyserką (tylko niektóre momenty niepotrzebnie wprowadzając elementy farsy), a aktorzy — zwłaszcza świetny Józef Korzeniowski (Jimmy Smith, wydawca Bibili), Witold Jawis (adwokat Early), Ewa Krasiejska (Jego żona) i Stanisława Kowalczyk w roli tytułowej, zbierają liczne oklaski. Zeby tylko jeszcze było komu naprawdę ładnie śpiewać...

JÓZEF KANSKI

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Nakładem Wydawnictwa: 8-32-28. Sekretarz Redakcji: 8-77-67. Sekretariat: 8-86-63, dział partyjny: 8-97-37, dział stołeczny: 8-71-82, dział sportowy: 8-68-89. Administracja: 8-27-19. Redakcja nocna: 30-17-04. Warunki prenumeracji: 8-71-82. Warszawa konto PKO I-6-100020. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmuje PKWZ „Ruch” W-wa, ul. Wilcza 46, tel. 8-54-81, konto PKO I-6-100020. Redakcja Plac Starynkiewicza 7, tel. 8-24-01, wewn. 272. Dział Ogłoszeń Prasowych Powszechnej Agencji

A B C D E F 1 2 3 4 5 6